

TEST HIGH-END

Ultrasone rozpoczęło działalność w 1990 roku. Domowe słuchawki nie od samego początku były specjalnością tej firmy. W pierwszych latach koncentrowała się ona na urządzeniach profesjonalnych, także w zakresie redukcji emisji promieniowania elektromagnetycznego. Ale od początku XXI wieku bawarscy konstruktorzy skupiali się na sprzęcie audio.



CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ

Ultrasone Edition 15 Veritas

Chociaż nie jest to producent tak duży, jak np. Sennheiser, to gdy przyjrzymy się jego ofercie, trudno go będzie zlekceważyć. Są w niej modele niedrogie, w cenach ok. 300 zł, ale także słuchawkowy high-end. Te tańsze są produkowane na Dalekim Wschodzie, a prestiżowe serie *Edition* oraz *Signature* – w macierzystych zakładach w Niemczech.

Ultrasone często proponuje „edycje specjalne”, dostępne przez określony czas w limitowanych seriach. Nie musi być ku temu od razu wielka jubileuszowa okazja. Ponad 2 lata temu, w 2017 roku, Ultrasone zaprezentowało otwarte słuchawki *Edition 15*, a teraz opracowało ich wersję zamkniętą – *Edition 15 Veritas*; powstało dokładnie 999 wszystkich egzemplarzy (każdego z dwóch modeli *Edition*).

Do nas trafił model oznaczony numerem 041 (wytrawionym na prostokątnej tabliczce na wewnętrznej, lewej części pałąka); takie smaczki w ekskluzywnym produkcie są bardzo istotne. Zresztą użytkownik jest też dopieszczany opakowaniem, dodatkami, a przede wszystkim materiałami,

z jakich są wykonane same słuchawki. Ważne jest wszystko.

Zadbano więc o każdy detal, biorąc nawet pod uwagę ekstremalnie wymagającego klienta. Grunt był już przygotowany, podobnie wykonano *Edition 15* (bez dodatku *Veritas*), teraz wystarczyło tylko zmodyfikować pewne elementy.

Opakowanie jest okazałe, ale robi się naprawdę miło, gdy wyjmemy z niego obszytą skórą szkatułkę, z paseczkiem i magnetycznym zamkiem. Wewnątrz są przegródki, na centralnym miejscu leżą same słuchawki w towarzystwie pieczołowicie złożonej szmatki. Dominują brązy i szarości, a dla kontrastu dodano dwa aksamitne, niebieskie woreczki z kablami – jeden krótki (120 cm) z wtykiem 3,5 mm oraz dłuższy (3-metrowy) wraz z takim samym zakończeniem i opcjonalną przejściówką na standard 6,3 mm. Według informacji firmowych powinien być jeszcze 4-metrowy, już z zamocowanym wtykiem 6,3 mm, ale takiego nie znalazłem.

Edition 15 Veritas mają wszelkie zadatki na luksusowe słuchawki domowe, podłączane do high-endowego systemu, a jednocześnie wyraźnie zaznaczają nowe trendy. Najważniejszym są wsze-

dobylskie źródła mobilne, których używamy nie tylko na ulicy, ale i w domu. Jesteśmy gotowi na większe (niż dawniej) wydatki na słuchawki typowo mobilne, a od słuchawek domowych też oczekujemy uniwersalności. *Ultrasone Edition 15 Veritas* spełniają te postulaty, o czym świadczą nie tylko dołączone kable, parametry elektryczne (niska impedancja), ale także kompaktowa forma i relatywnie niewielka masa – 320 g. Muszle są owalne, częściowo wykonane z naturalnego drewna (wiśnia amerykańska), a częściowo (tylne kapsle) z aluminium.

Grube pady są podtrzymywane przez magnetyczne zatrzaski, poduszki są miękkie i sprężyste, a leżą na głowie wygodnie również dlatego, że zostawiają sporo wolnego miejsca. To zresztą uczucie dość zaskakujące, bo muszle nie są specjalnie duże, a jednak po założeniu słuchawek okazuje się, że „z zapasem” – w jakiejś mierze dzięki grubym, wysokim padom, które utrzymują ucho w pewnej odległości od siateczki chroniącej przetworniki.

Komfort zawdzięczamy też przyjemnej w dotyku, naturalnej owczej skórze – zarówno na padach, jak i na obszyciu górnej części pałąka.

Trzpień mocujący pałąk do muszli mają charakterystyczny dla Ultrasono, podłużny kształt. Główny mechanizm regulacyjny jest typowy, składa się z szyn przesuwanych w pałąku, z szeregiem zapadek. Po maksymalnym rozsunięciu zostało wokół mojej głowy jeszcze trochę wolnego miejsca, więc każdy powinien się w nich zmieścić.

Zastosowane przetworniki to kopułki tytanowe z dodatkiem złotej folii (GTC – Gold Titanium Compound). Na dole każdej muszli widać dwustykowe gniazdo firmy LEMO; można więc *Edition 15 Veritas* połączyć kablem zbalansowanym, chociaż w zestawie nie ma odpowiedniego przewodu.

Ultrasono stosuje szereg własnych patentów, a najbardziej znanym jest S-Logic (tutaj w odmianie EX), który polega na ustawieniu płytek dyfuzyjnych przed przetwornikami; dzięki nim prawie ma ulec przestrzeń, nawiązując do tego, co słyszymy z pary kolumn.

Z kolei układ ULE (Ultra Low Emission) chroni słuchacza przed negatywnym wpływem promieniowania elektromagnetycznego (choć radiacja ze słuchawek, wobec tego, co fundujemy sobie z telefonów komórkowych, wydaje się marginalna).



W otwartej konstrukcji *Edition 15* zewnętrzne kaptelki muszli były ażurowe, w zamkniętej wersji *Veritas* są pełne.



Pady można łatwo zdjąć – są mocowane systemem magnesów.



Przetwornik GTC jest skrecony pod kątem i zasłonięty płytką dyfuzyjną systemu S-LogicEX.



Z brązową skórą kontrastują niebieskie, materiałowe woreczki z kablami sygnałowymi.

Luksusowe opakowania stają się obowiązkowym wyposażeniem high-endowych słuchawek.

reklama



Numer egzemplarza limitowanej serii znajdziemy na tabliczce wklejonej po wewnętrznej stronie pałąka.

ODSŁUCH

Dla niemal każdego, kto jest przyzwyczajony do neutralnie brzmiących zespołów głośnikowych, posługiwanie się słuchawkami, nawet lepszymi, wiąże się na ogół z dyskomfortem. Nie chodzi tylko o trudność w uzyskaniu naturalnej stereofonii, która wiąże się z samą zasadą działania (dźwięki z np. kolumny lewej docierają też do prawego ucha, co wcale nie jest kompromisem, lecz wręcz podstawą dla właściwych efektów przestrzennych). Wiele słuchawek sprawia zawód również pod względem charakterystyki tonalnej i barwy, w tym jednostajności wysokich tonów, które chociaż selektywne i pozornie dokładne, w rzeczywistości są mało zróżnicowane. Dużo sypiącego się detalu, mało oddechu i subtelnosci.

O ile jednak najpopularniejsze obecnie słuchawki mobilne mogą sobie z grubsza grać, jak tylko chcą i potrafią – bo zgiełk ulicy i tak zrobi swoje, a użytkownik nie jest wymagający – to gdy usiądziemy wygodnie w fotelu ze słuchawkami tej klasy, nie będziemy nazbyt wyrozumiali. To już ma być czysta przyjemność, dosłownie i w przenośni.

Edition 15 mogą być pewnego rodzaju odkryciem, przywracając wiarę w to, że słuchawki mogą sprawiać prawdziwą frajdę. I że wreszcie może być nie tylko normalnie, ale nawet super.

Normalnie to znaczy nie piskliwie, zgrzytliwie, szkliście, dzwoniąco, nosowo, dudniąco, tłusto, tłukąco... To niestety częste przywary większości słuchawek.

Edition 15 grają bezproblemowo i już tym można się zachwycać.



Z każdej muszli wyprowadzono konektor LEMO, *Edition 15 Veritas* są gotowe do połączenia zbalansowanego.

Nic w ich brzmieniu mi nie dokuczało, a pewne niedociągnięcia miały znaczenie marginalne, były tylko „obserwowane”, a nie siedziały w środku głowy.

Spodobało mi się to od razu (i wracam do tego jeszcze wiele razy w trakcie testu), że jest tutaj dystans i oddech. Podczas testowania wielu słuchawek czujemy się natychmiast osaczeni, niby wszystko słycać, dobitnie, przejrzyście i „czyściutko”, ale szybko odczuwamy, że dźwięk jest natrętny i męczący; wcale nie musi być rozjaśniony czy wyostrojony, a mimo to dokucza.

Delikatność, świeżość i lekkość dają wyjątkowy (w słuchawkach) komfort. Ale to dopiero punkt wyjścia. Otrzymamy naturalny obraz bez czepiania się szczegółów. W pierwszym wrażeniu mogą nawet powalczyc różne podejrzania: z jednej strony dźwięk jest natychmiast łatwy i przyjemny, z drugiej – nie szaleje analitycznością, więc może jest mniej precyzyjny niż gdzie indziej. Po-słuchajmy odrobinę dłużej, a usłyszymy wszystko.

Średnica jest nasycona, stąd energię i wiarygodność czerpią wokale, stabilne i często dominujące – nigdy krzyczące.

Bas jest spójny, bywa niski i potężny, potrafi zadziałać szybko, ale ma w sobie trochę miękkości. Wysokie tony – gładkie, czyste, eleganckie, niemal aksamitne – czego się nie spotyka w słuchawkach mających zwykle górę pasma metaliczną lub plastikową. *Edition 15 Veritas* lubują się w niuansach i odcieniach, a do tego świetnie radzą sobie z wysokimi poziomami głośności, mają duży zapas dynamiki i smaczki nie są tłumione nawet przy basowych nawałnicach.

Ultrasone szczególną uwagę poświęca przestrzeni, którą poprawia własnymi metodami (system S-Logic). Od przestrzeni zaczęliśmy i do niej wra-



W dużym stopniu zredukowano charakterystyczny dla modeli zamkniętych efekt „grzania” uszu.

camy. Wszystkich ograniczeń nie udało się całkowicie znieść, więc porównanie (które czyni producent) z parą kolumn głośnikowych jest trochę przelicytowane, ale dobrze wskazuje na efekt, jaki chcemy uzyskać. Panorama jest obniżona, dźwięki nie siedzą nam na głowie, na centralnej części pałąka, zaglądając od czasu do czasu w lewą lub prawą muszle – a to przecież słuchawka rutyna. Odsunąć ich daleko do przodu już się nie udało, ale inne zalety tych słuchawek wydają mi się po prostu znacznie ważniejsze.

ULTRASONE EDITION 15 VERITAS

CENA

12 000 zł
www.audiostacja.pl

DYSTRYBUTOR

Audiostacja

WYKONANIE

Zamknięta wersja *Edition 15* w limitowanej serii i luksusowym wydaniu. Kompaktowe rozmiary i umiarkowana masa. Znakomite materiały (naturalna skóra, lite drewno, aluminium).

FUNKCJONALNOŚĆ

Uniwersalna, odpowiednia dla źródeł mobilnych i stacjonarnych. Przygotowane do połączenia symetrycznego (ale tego typu kabla nie ma w zestawie, są za to dwa niesymetryczne). Luksusowe dodatki i opakowanie.

BRZMIENIE

Zrównoważone, naturalne, nienapastliwe, z mocnym basem, nasyconym środkiem i subtelną górą. Przyjemnie ustawiona panorama, delikatna barwa, eleganckie wydanie precyzji – słuchawki do delectowania się muzyką przez wiele godzin

| | |
|------------------------|--|
| Typ | wokółuszne/zamknięte |
| Masa [g] | 320 |
| Impedancja [Ω] | 40 |
| Długość przewodu [m] | 1,2 / 3 / 4 |
| Podłączenie przewodowe | analogowe |
| Wtyk | 3,5 / 6,3 |
| Inne | przejściówka 3,5 mm - 6,3 mm / sztywny neser |